Rok II. Kraków, 11. stycznia 1897. Nr. 2.

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . „ 1.30
kwartalnie „ —.65
pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Teofil Flis.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Którzy są prawdziwi przyjaciele ludu?

Lud nasz w Galicyi zaczyna się ruszać, to jest oczywista. Jedni są z tego kontenci, inni nie, jedni próbują ten ruch rozdmuchać, drudzy zażegnać, a inni tylko pokierować na chrześciańską drogę, ale ostatecznie mało jest takich, coby szczerze zrozumieli, o co właściwie naszym włościanom chodzi. Czy o burzenie religii? broń Boże! — włościanie nasi nie tego chcą, choć do tego ich kuszą niektórzy fałszywi doradcy. Czy tylko o honor, żeby mogli zasiadać na ławach radzieckich i poselskich? i to nie. Włościanin nie taki naiwny, żeby mu bardzo chodziło o tytuły i godności. Więc o co? „Jak się zwał, tak się zwał, byle się dobrze miał“, mawiają starzy włościanie i mieszczanie i w tych słowach zawiera się cały sęk, czy jądro sprawy ludowej. Chodzi włościanom i mieszczanom o to, **żeby się dobrze mieć, żeby się lepiej mieć, niż się teraz mają.** I kto potrafi naszemu ludowi do tego skutecznie dopomódz, ten rozwiąże całą sprawę, ten załagodzi tę straszną niby burzę, która wokoło huczy.

Czy o tem dotąd u nas w kraju nikt nie pomyślał? Owszem, wielu myślało, i nietylko myślało, ale robiło dużo w tym celu, mianowicie przez Kółka rolnicze, przez sklepiki chrześciańskie. Towarzystwo Kółek rolniczych wzięło sobie to głównie za cel, aby szerzyć między ludem nietylko oświatę, ale i dobrobyt, żeby temu ludowi było nietylko jasno w głowie, ale i ciepło na plecach i w kieszeni a pracę jego nakreśliliśmy w numerze 21. naszego pisma. Ta sprawa utknęła jednak trochę od czasu, jak stronnictwo rzeszowskie wzięło lud w arędę. Stronnictwo to usunęło na bok Kółka rolnicze, sklepiki chrześciańskie, handel i przemysł wiejski, a zaczęło natomiast walić w bęben polityki, no i wali w ten bęben bez przestanku i myśli, że chłopi na polityce bardzo się zbogacą.

Ciekawym jednak, czy dużo pieniędzy przybyło chłopom do kieszeni od czasu, jak jeżdżą na słuchanie mów Stapińskiego, lub czytają „Przyjaciela ludu“? To, że niektórym przybyło tytułów, że zostali radcami powiatowymi, sekretarzami komitetów powiatowych i wieców, mężami zaufania, delegatami lub nawet kilku posłami sejmowymi, to przyznaję, ale to są wszystko prawie tylko puste tytuły — pytam się jednak, który z nich się dotąd zbogacił? Niejeden może tak na nich wyszedł, jak na wójtowstwie wielu wychodzi — zaniedbał gospodarstwo i wlazł w długi.

Zastrzegam się, że pisząc to, nie odmawiam bynajmniej chłopu ani mieszczaninowi prawa do polityki, ani do poselstwa; każdy obywatel ma prawo a nawet obowiązek zajmować się polityką, chodzi mi tylko o wykazanie, że stronnictwo rzeszowskie zaniedbało i zaniedbuje to, co jest ważniejsze i pilniejsze na razie od polityki, to jest dostarczenie ludowi pieniędzy, zarobku lub przynajmniej kredytu, a co wzięło za cel Towarzystwo Kółek rolniczych. Proszę słuchać mów pana Stapińskiego i jego wspólników, czy tam kiedy jest zachęta do zawiązywania Kółek rolniczych, sklepików chrześciańskich, spółek handlowych, kas Raifeisena itp., albo może w „Przyjacielu ludu“ znajdzie kto zachętę do popierania tych spraw? Jeżeli jest kiedy o tem wzmianka, to tylko przypadkiem, tak jak o Piłacie w Składzie apostolskim.

Lecz może nieumyślnie pomijają te rzeczy pp. Stapińscy i Wysłouchy? Może tylko dla nawału pracy tą gałęzią sprawy ludowej zajmować się nie mogą? Gdzie tam — są inne powody. Oto naprzód, zachęcając lud do handlu, przemysłu, rolnictwa, kas, **trzebaby potrącić o żydów, którzy najbardziej lud wyzyskują,** a to nie zgadza się z programem rzeszowskim, gdzie o walce z żydami niema wzmianki. Potem drugi ważny powód jest ten: Namawiając lud do Kółek rolniczych, sklepików chrześciańskich, kas itp., wypada-

łoby wspomnieć, że te rzeczy już we wielu miejscowościach istnieją, że do ich istnienia i rozwoju przyczynili się i przyczyniają księża, nauczyciele i różni panowie, a więc że **jest ktoś oprócz pana Stapińskiego i Spółki. kto się przed nimi i obok nich ludem zajmuje.** Jakżeby oni mogli coś podobnego mówić lub pisać! Tożby im to przez gardło nie przeszło, udławiliby się wprzódy. Wszak oni ciągle w lud wmawiają, że od nich dopiero zaczyna się nowa rachuba czasu, że wprzód nikt o lud nie dbał, były tylko ciemności straszne, z którymi zaczął walczyć pierwszy p. Stapiński, nieboszczyk Gil i Michno, za co im należało postawić pomnik. — Jeszcze jeden powód. Oto **praca ekonomiczna nad ludem, to jest popieranie sklepików chrześciańskich, handlu, przemysłu i kredytu wiejskiego wymaga trochę pracy i ofiarności.** O tych rzeczach nie wystarczy dwie lub trzy godziny gadać na zgromadzeniu, ale trzeba dwie lub trzy godziny albo i więcej przesiedzieć przy stoliku i rachować, albo stanąć za ladą w sklepiku i sprzedawać dla próby i przykładu, albo dać co pieniędzy na początek. Tak robiło i robi wielu prawdziwych przyjaciół ludu, ale panom Stapińskim, Lewakowskim, Wysłouchom o tem nie wspominaj. Na co im tego? Oni wolą gadać po dwie i trzy godziny jedno i to samo, póki dziury w brzuchu nie wygadają, to przecie łatwiej; wolą jeździć, krzyczeć, pisać i to się nazywa „ciężka“ praca dla dobra ludu. Oj ciężka, strasznie ciężka, że aż ją „czynnie“ popiera obywatel H. Bukowski ze Stokholmu!

A więc baczność Bracia włościanie i mieszczanie, poznajcie się na pustych krzykach i obiecankach, a bierzcie się przedewszystkiem do tego, co wam daje chleb, co was potrafi uwolnić ze szponów żydowskich. Dziś najważniejsza polityka, to walka ze żydami. Zakładajcie Kółka rolnicze, sklepiki chrześciańskie, kasy Raiffeisena, a popierajcie te, które istnieją. Niech pieniądze chrześciańskie idą do chrześcian, a nie do żydów, bo od chrześcian wrócą one prędzej znowu do was, ale od żydów nie. Dużo daje żyd chrześcianinowi zarobić?

Donoście nam o stanie i rozwoju waszych sklepików i gospód chrześciańskich, które wszędzie powstać powinny w miejsce dotychczasowych żydowskich karczem, a „Prawda“ to wydrukuje. Zakładajcie kasy oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, których kilkanaście już istnieje w naszym kraju, a o których was kiedyindziej jeszcze dokładniej objaśnimy. Na zgromadzeniach, na wiecach o tem radźcie, tego się domagajcie, aby **dobrobyt podnieść przez podniesienie chrześciańskich rzemiosł, chrześciańskiego handlu i przemysłu,** bo to jest dzisiaj najważniejsza sprawa wobec zalewającej nas zewsząd powodzi żydowstwa!

Z Rady Państwa.

(Sprawa cylejska).

Od 4 stycznia obraduje Rada państwa **nad działami ministerstwa wyznań i oświaty i skarbu budżetu państwowego.** Obrady prowadzą się w sposób w przedostatnim numerze opisany (21 grudnia 1896) tj. naprzód mowy z życzeniami — potem uchwała na przyjęcie pozycyi budżetu. Przy dziale ministerstwa oświaty zaszedł jednak wyjątek od tej reguły — bez mów i życzeń skreślono jednę jedyną pozycyę, pomimo, że miała wszelkie widoki przyjęcia. Skreślenie powitali Niemcy oklaskami, bo to była pozycya na gimnazyum, które się Niemcom oddawna nie podobało.

Jest za górami w południowej Styryi niewielkie miasto Cilli świeżo po polsku Cyleą przezwane, zamieszkałe przeważnie przez Niemców. W okolicy jednak po wsiach i miasteczkach mieszka ludność

KAROL RADZIWIŁŁ

(„Panie Kochanku“)

PRZEZ

Dra STANISŁAWA KOZŁOWSKIEGO.

Sławnym jest w dziejach ród Radziwiłłów, przez swą starożytność i zasługi dla ojczyzny. Synów jego znajdujemy na tronie biskupim, w senacie królewskim, na wojnach, gdzie innym przyświecali poświęceniem i męstwem. Starożytna ta familia, tytułem książęcym ozdobiona, dzieliła się na dwie linie, z których pierwsza pisała się na Birżach i Dubinkach, druga na Nieświeżu i Ołyce. Nie możemy wyliczać wszystkich zasłużonych członków tego domu, ograniczymy się więc do najwybitniejszych.

Mikołaj Radziwiłł, zwany „Amor Poloniae“, to jest miłość Polski, pracował nad ścieśnieniem węzłów pomiędzy Koroną i Litwą, co po jego śmierci nastąpiło w r. 1569. w pamiętnej Unii Lubelskiej. Walczył on bohatersko z Moskalami za Zygmunta I. i towarzyszył temu monarsze na zjeździe w Wiedniu, gdzie bogactwem i okazałą swą świtą zwrócił uwagę samego cesarza.

Później nieco góruje nad innymi Mikołaj Radziwiłł, urodzony w r. 1515., zwany zwykle „Czarnym“. Piastuje on urząd marszałka i kanclerza litewskiego, żyjąc zaś w czasach zaburzeń religijnych, przyjął wyznanie kalwińskie i szerzył je gorliwie na Litwie, zakładając zbory (świątynie heretyckie) i łożąc na przetłómaczenie Biblii na język polski, która od niego nosi miano Radziwiłłowskiej, albo brzeskiej, gdyż została wydrukowaną w mieście Brześciu na Litwie. Wpływ jego wzrósł nadzwyczajnie, gdy król polski Zygmunt August ożenił się z krewną jego Barbarą Radziwiłłówną, wdową po Gasztołdzie.

Mimo żarliwości kalwińskiej kanclerza, właśni jego synowie przejrzawszy na oczy, wrócili do wiary katolickiej. Jeden z nich Mikołaj Krzysztof, z przydomkiem „Sierotka“, słynny z pobożności i tkliwego na wszelką niedolę bliźnich serca, odbył pielgrzymkę

słoweńska. Posłowie słoweńscy oddawna skarżyli się na brak szkół słoweńskich, nic więc dziwnego, że nareszcie po długich prośbach ministerstwo koalicyjne księcia Windischgraetza, w którem ministrem oświaty był polak Madeyski, wstawiło w budżet potrzebną sumę na założenie gimnazynm w Cylei. Niemcy uderzyli na alarm, jakby ich cała ojczyzna naraz runąć miała, wiedeńskie i styryjskie dzienniki lamentowały jak Jeremiasz nad zburzeniem Jerozolimy, niemiecka lewica, która wówczas w łączności z innemi stronnictwami popierała gabinet ks. Windischgraetza, nagle po uchwaleniu pozycyi na gimnazyum w Cylei go opuściła, przeciw ministerstwu się postawiła i gabinet ks. Windischgraetza nie mając większości w Izbie, ustąpił. Od tego czasu raz jeszcze pozycya na gimnazyum cylejskie została uchwalona w budżecie na rok 1896, a dzienniki niemieckie zawsze ją uważały za krzywdę wyrządzoną Niemczyznie, chociaż jasnem jest, że okoliczni słoweńcy ze wsi i miasteczek potrzebują gimnazyum z językiem wykładowym słoweńskim, a że nie mogą mieć gimnazyum na wsi, muszą je mieć w najbliższem mieście choćby niemieckiem. Tak sprawa czysto szkolna, administracyjna, raz wydęta do znaczenia politycznego, pozostała taką, jako objaw walki Niemców ze Słowianami austryackimi. Ponieważ tylko liberalni Niemcy i narodowo-niemieccy posłowie i antysemici głosowali przeciw pozycyi Cylejskiej, a za pozycyą wszyscy Słowianie tj. Czechy, Polacy i Słoweńcy i z Niemców klub Hohenwarta, można się było spodziewać, że kwota na gimnazyum cylejskie będzie przyjęta taką większością, jak w dwóch poprzednich latach. Nieszczęście czy lenistwo jednak chciało, że nie wszyscy posłowie — przychylni Słoweńcom, byli w Izbie obecni, bo brakowało nic więcej tylko 26 Polaków, 2 Słoweńców i 11 Młodoczechów tak, że za sumą cylejską głosowało 98 posłów, a przeciw niej 109, **a więc pozycyę skreślono ku wielkiej radości Niemców i wśród ich głośnych oklasków.** Już drugi raz w ciągu roku roku odegrało rolę polityczną przy głosowaniu **lenistwo i zaniedbanie obowiązków.** Przypominamy, że w czasie obrad nad ustawą wyborczą, kiedy szło, aby zastrzedz Sejmowi prawo postanowienia, jak się ma głosowanie odbywać, Izba uchwaliła tajne głosowanie, wskutek nieobecności posłów, którzyby byli za prawem sejmów głosowali (patrz u Prawdy z 11 maja 1896). Wówczas mówiono, że nieobecnych w Izbie posłow wygnał głód do buffetu, teraz „Czas" podał inną przyczynę nieobecności posłów podczas głosowania w sprawie cylejskiej — kilka polowań równocześnie urządzonych w Galicyi. Jeżeli tak, to stosownem, a nawet koniecznem jest, żeby posłowie wybierali jedno z dwojga, polowanie albo Radę Państwa. Ci co polują na zające, niech nie polują na mandaty.

Jakkolwiek zaniedbanie obowiązków zawsze jest nagany godnem, to jednak w tym wypadku nie pociągnie szkodliwych następstw za sobą, bo na przyszłość dotacya na gimnazyum cylejskie może być uchwalona, a przez ten jeszcze rok rząd będzie sztukował innymi funduszami i gimnazyum prawdopodobnie nie zamknie.

LISTY.

Z Polanki Wielkiej.

Kochana „Prawdo"!

Za to Cię ludzie lubią coraz więcej, że idziesz drogą sprawiedliwą: chwalisz to i zalecasz, co przykazania Boskie nakazują, a ganisz i brzydzisz się tem, co święta wiara nasza zabrania. To mi jest jedyna mądrość, reszta głupstwo. Daj Panie Boże, żeby się ludziska na tej mądrości poznali. Ale wybacz „Prawdo", że ci powiem, że ludziom teraz coraz więcej głupstwo smakuje. Czy kara Boska na nas spada,

---

do Ziemi św. i pięknie ją opisał w książce, w której mamy najstarszy opis w naszym języku krainy, zroszonej Krwią Zbawiciela. Rodzony brat „Sierotki" był kardynałem i biskupem krakowskim.

Stanisław Olbracht Radziwiłł, urodzony w roku 1593., autor cennych pamiętników, jako kanclerz litewski dobrze się zasłużył swym ziomkom.

Lecz gdy zawsze obok zdrowego ziarna i kąkol się znajduje, więc też każda choćby najzacniejsza rodzina obok członków uczciwych ma i takich, których się wstydzić musi. Tak i Radziwiłłowie wydali takiego Janusza, splamionego podczas najazdu szwedzkiego.

Karol Radziwiłł „Panie Kochanku" urodził się w roku 1734. w Nieświeżu, miasteczku, leżącem na Litwie w powiecie słuckim. Rodzicami jego byli Michał Kazimierz i Urszula z książąt Wiśniowieckich Radziwiłłowie.

Nieśwież jest do dziś dnia własnością książąt Radziwiłłów; posiada on piękny kościół z grobami właścicieli. Świątynia ta jest jedyną z pięciu istniejących dawniej domów Bożych, zamienionych teraz przez Moskali na cerkwie. Nadto wznosi się tu dumnie wśród dwóch jezior starożytny zamek. Miejsce to i jego właścicieli tak opiewa Wincenty Pol:

„W Nieświeżu siadywał Radziwiłł, pan z panów,
Książe z krwi zacnej i hetman z hetmanów;
Nie darmo to szlachta mawiała ówcześnie,
Że chudy pachołek w Nieświeżu jak we śnie;
Mówili, że w skarbcu ma trąbkę, mosanie,
Co słychać na całą już Litwę jej granie;
A strzeż się, gdy łaskaw, bo zginiesz tam w złocie.
Dopieroż ów klejnot! trzy trąby w klejnocie,
A każda jak ona, co w skarbcu ją chował,
Nie darmo się przeto i człowiek dziwował
Gdy wjeżdżał w te progi, boć tam to zamczysko
Budownie, warownie, a wierzchem złocisto".

Wojewoda wileński, którym był „Panie Kochanku", słynął w całej Polsce za życia, a i dziś po stu latach nie został zapomnianym. Rozgłos zawdzięczał swemu wesołemu usposobieniu, wrodzonemu dowcipowi, żartom i konceptom, które sypał bez liku, zmyślając niewinnie wprawdzie, ale tak gładko, że wszedł w przysłowie.

czy też co innego się dzieje, tego nie wiem, ale to wiem, bo się codzień na to patrzę, że dzisiaj coraz mniej miłości pomiędzy ludźmi, a bez miłości to się ta biedna ziemia chyba w piekło zamieni. Powiadają, że kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera. Tak się na to zanosi, że nas Pan Bóg ciężko postanowił ukarać, bo u nas tak się dzieje, jak by nam rozumu brakowało. Ludziska więcej tym wierzą, co dobrze umieją krzyczeć, innych przezywać, winę na drugich zwalać, dobre rzeczy ganić, a złe postępki zachwalać. Nie brakujeż tu rozumu? Wołają jedni: my zbawimy Polskę! Przyjaciel ludu znowu chce przekonać, że on jeno zbawi lud i Polskę. Wyklęty Ksiądz, Panie Boże odpuść, bym go nie wspomniał w złą godzinę, woła: nieprawda, nieprawda, Stańczycy was zdradzą, Przyjaciel ludu was zdradzi, ale ja was panie tego zbawię, ja i moi socyaliści. A słychać, że socyaliści także wołają: Tak, tak, my i Ks. Stojałowski, my was zbawimy, a on i my, to jak dwie krople wody, podobni do siebie, w nim i w nas szczęście ludu spoczywa, nam wierzcie, no i głosujcie na naszych i na których wam każemy.

Takich obiecanek i takich przechwałek naczytasz się panie po różnych gazetkach i nasłuchasz się na różnych wiecach. To mi coś tak przypomina lutrów, przechwalających się w Białej na targu: „My prawdziwa wiara Chrystusowa"; a kalwini na Węgrzech zaś powiedzą: „My prawdziwa wiara Chrystusowa". Na własne zaś uszy słyszałem w Częstochowie, jak jakieś moskalisko zapienione krzyczało, że tylko wiara moskiewska jest prawdziwa, i Bóg jeden wie, ilu się tak heretyków chwali, a tu miły Panie jeden jeno Kościół Katolicki i jego św. wiara katolicka; wiecie dlaczego? Bo ten jeno Kościół i ta jego wiara każe bliźniego miłować; czyby on był stańczyk, albo „przyjaciel ludu", boć ta jeno wiara św. katolicka każe się modlić za takich ludzi, jak Stojałowski, albo jak socyaliści, aby się do Pana Boga miłego nawrócili, a grzeszyć poprzestali.

Tak się też modli św. Kościół w litanii do Wszystkich Świętych i gdzieindziej za nieprzyjaciół swoich. Ja sobie tak kalkuluję, że póki ludzie nie zaczną się trzymać twardo św. Kościoła Katolickiego i Jego świętej wiary, póty nas nie zbawią, ani pan Stapiński, ani Boże odpuść, bym go nie wspomniał w złą godzinę, wyklęty Ks. Stojałowski i jego socyały. Najlepsze wiece, to ponoś w niedziele do południa po kościołach się odprawiają, najlepiej skorzystasz z wiecu, jak się panie ze skruszonem sercem wybierzesz się na odpust, tam zapłaczesz za grzechy w czasie kazania, tam odpustu i ulgi w sercu dostąpisz. Byłem na wiecu świeckim w Oświęcimiu, i cóż się tam nasłuchałem: przezywań, ryków, zgiełku itp. I to ma zbawić lud? Ludzie mający Boga w sercu, choć ich było więcej, siedzieli z rozdartem sercem i na te wybryki z boleścią duszy patrzeli. Nie lepiej się przedtem i w Kętach na wiecu działo. Tak to ludzie serca swe rozgoryczają nienawiścią do innych! Mój Boże! zmiłuj się Ty chyba sam nad nami i nad naszym narodem, bo nikt, prócz Ciebie, nie jest wstanie nas zbawić.

Ale jeszcze jedno, kochana „Prawdo", mam do Ciebie. **Jak będziecie chcieli zwołać wiec, to chyba za kartkami**; mnie się zdaje, że na wsi księża proboszczowie znają tych ludzi, z którymi można spokojnie a rozważnie pogadać. Niech oni tym rozdają bilety, a innych zgoła nie wpuszczać, to wtedy o niejednej biedzie pogada się mądrze i obmyśli się środki, aby ją usunąć, a tych bied jest dzisiaj pełno między nami. Nie rozprawiać panie kto lepszy lub gorszy, czy Stańczyk, czy człek od „Przyjaciela ludu", czy wyklęty ksiądz słusznie cierpi, czy nie. O tem niech nas księża, posłuszni Kościołowi św., uczą, bo oni są od tego, bo oni mają patrzeć gdzie fałsz, a gdzie prawda, bo oni

---

Nie sądźmy jednak, że gościnność i pogodny nastrój były jedynymi rysami charakteru tego człowieka, bo mimo tej lekkości, tkwiła w jego sercu głęboka pobożność, złączona pięknie z miłością ojczyzny i ofiarnością, która nigdy ręki nie zamykała, gdy kraj czy bliźni pomocy jego potrzebowali. Zanim przejdziemy do dowcipów i historyek o nim, zapoznajmy się z jego wyglądem, rozmiarem ogromnego majątku i działalnością polityczną.

Henryk Rzewuski tak kreśli jego portret: „Książę był wzrostu słusznego, otyły; głowa ogromnej wielkości i tak ogolona, że na wierzchu kilka włosów tylko zostawało; wąs duży, zawiesisty, który głaskał, gdy był wesoły, a zakręcał do góry, gdy był poruszony; płeć biała jak u kobiety, nos długi, oczy jasnobłękitne, duże, najczęściej pełne wesołości. Nosił najczęściej kontusz granatowy, żupan amarantowy, pas srebrny, szablę oprawną w jaszczur, buty żółte ze srebrnemi podkówkami. Czapkę nosił karmazynową, okoloną czarnym barankiem, kładł ją na bakier, na samym wierzchu głowy, chociaż mróz był dobry. Rękawiczek nie znał, lubo znaczną część zimy pod gołem niebem przepędzał, łowami zajęty".

Majątek jego był niesłychany, składały się nań: Nieśwież na Litwie, Ołyka na Wołyniu, Mir na Litwie, Biała na Podlasiu, Szydłowiec w Małopolsce, Żółkiew w dzisiejszej Galicyi, nadto jeszcze znaczne dobra na Białej Rusi. Ogółem biorąc posiadłości jego liczyły 500 miast i 6.000 wsi, a wszystko razem 3 miliony morgów. Z tego świadczył dużo krajowi, utrzymywał 10.000 wojska, idącego w razie wojny na plac boju w obronie ojczyzny.

Założył w Nieświeżu szkołę kadetów, a w pobliskiej Albie takiż zakład dla marynarzy (wojsko morskie). Wychowańcy tych szkół mieli później służyć w polskiej armii.

W Nieświeżu uposażył tamtejsze szkoły XX. Dominikanów, urządził drukarnię i odnowił teatr.

W Słucku udoskonalił słynną fabrykę pasów. W Nalibokach zaprowadził huty szklanne. W Albie wystawił piękny letni pałacyk.

A któż obliczy, ile szlachty trzymało od niego

powinni ostrzegać przed kłamstwem i próżnemi obiecankami, ale my mamy radzić, żeby np. jak zachoruje krowa albo świnia w jednej wsi, żeby przez to nie cierpieli w drugiej albo w trzeciej, bo przecież chyba zaraza nie w powietrzu siedzi, ale we krwi i kiszkach bydlęcia; po co takie utrudnienia robić biednym ludziom. Jak nie sprzedasz bydlątka, któregoś się dochował, albo świni, to czem zapłacisz podatek, lub z czego weźmiesz na wydatki domowe?

Na wiecu trzeba upomnieć się **zmiany ustawy łowieckiej i drogowej** ale tak, żeby po sprawiedliwości obie ustawy wypadły. Na wiecu dużoby się dało pomówić o sklepach chrześciańskich, o kółkach rolniczych, o zawiązywaniu różnych spółek gospodarczych, o wyzyskach biednego ludu przez żydów, o polepszeniu roli, aby była wydatniejszą w plonach. Podatki się niezmiernie zwiększyły, a dochody się bardzo umniejszyły. Dzisiaj w okolicach np. naszych nikt nie sieje lnu, albo go mało sieją. Dawniej w zimie prządliśmy, płótna wystarczyło na okrycie, dzisiaj kupuje się bawełnę w sklepie żydowskim — na to zaś trzeba dużo pieniędzy. Dawniej nie znano herbaty i kawy, barszcz zdrowszy niż te nowości zaspokajał nasze potrzeby, a pieniążki zostawały w skrzyni; gdzie zaś panowała trzeźwość, tam było pieniędzy dużo, bo piwo mało kto pił, a wina prawie nie znaliśmy. Dzisiaj pije się drogie wódki słodkie, pije się piwo i wino, za co trzeba dobrze płacić. Przy piwie i winie trzeba coś zakąsić, a i na to potrzeba znowu pieniędzy. A gorsza rzecz ta, że po takich napitkach i zakąskach domowe jedzenie nie smakuje. Nie wspominam już o tem, ile się to w kraju pieniędzy, a powiedzmy że i domostw z dymem puszcza. Tak więc wydatki się potroiły, a rola więcej nie wydaje jak wydawała, bo jej ulepszyć nie umiemy. Z tego rośnie niezadowolenie; jedni po lepsze jedzenie i napitki jadą do Ameryki, albo na roboty do kopalń szląskich, albo do Niemców. Kraj traci ręce zdrowe do pracy, na roli z braku czeladzi licho się zrobi, więc i rola mało wyda. Stąd każdy szuka, na kogoby winę zwalić. Ludzie źli w tej mętnej wodzie łowią ryby, rośnie rozgoryczenie, niesmak, a tu pośród nas Bóg wie, czy nie najwięcej panie winowajców. Niech nam oddadzą co się nam sprawiedliwie należy, ale i my sami myślmy o usunięciu biedy, którąśmy na siebie sprowadzili. O tem naradzajmy się na wiecach.

Bywaj zdrowa kochana „Prawdo“, a niech ci się w roku 1897. dobrze powodzi.

Twój czytelnik
Franciszek Jarzyna.

Polanka Wielka, 16. grudnia 1896. r.

Zembrzyce.

Piękny przykład dbałości o oświatę ludu ze strony kapłana.

W górzystej okolicy powiatu żywieckiego Rajczy, gdzie szkoła nie tak dawno założona, jest jeszcze wiele analfabetów t. j. takich ludzi, którzy nawet czytać, a więc i pisać nie umieją.

Chcąc dać możność ludowi tamecznemu nabycia tych umiejętności, otwarł jeden z miejscowych zacnych księży (X. Figuła) szkołę dla dorosłych ochotników, których w niedziele i święta w paru godzinach poza nabożeństwami wyucza bezinteresownie czytania i pisania. Pracy tej zbożnej widocznie Pan Bóg błogosławi, bo dorośli uczniowie i uczenice zadziwiające czynią postępy; gorliwego zaś kapłana-nauczyciela nietylko dla jego pracy około oświaty, ale także dla jego cnót i gorliwości kapłańskiej lud coraz więcej czci i kocha.

Sądzę, że publiczne ogłoszenie takiego przykładu nietylko nie zawadzi, ale może innych do czegoś podobnego zachęci. *Paweł Cyankiewicz.*

---

wsie za darmo lub za bardzo małą opłatę, ile jałmużn rozdał na kościoły i klasztory, ile kmiotków wsparł w nieszczęściu, bo czułym był na niedolę wiejskiego ludu i lud ten kochał. Ogromne sumy szły na utrzymanie domu, bo wojewoda wileński był niezmiernie gościnnym, a choć na jego stole rzadko się znachodziły wyszukane potrawy, bo sam był niewybredny, przenosząc barszcz, bigos, zrazy z kaszą, pierogi lub sztukę mięsa z chrzanem nad zagraniczne wymysły, ale że miał koło siebie zawsze roje gości, więc to kaletę bardzo wypróżniało.

Po ucztach lało się wino potokiem, bo dziedzic Nieświeża za kołnierz wylać nie lubił, a miał głowę tak mocną, że przy puharze jeden tylko Leon Borowski przetrzymać go zdołał.

Po tych przyjęciach zabawiał gospodarz biesiadników wesołą gawędą, najszczęśliwszy wtedy, gdy miał obok siebie Albeńczyków, o których tu słówko powiedzieć należy.

Albeńczycy, nazwani od miejscowości Alby, przez Karola Radziwiłła założeni, byli jakby bractwem rycerskiem. Każdy z członków tego związku podpisywał się: „Radziwiłłowski przyjaciel“, książę natomiast nazywał go „Panie kochanku“, że zaś ciągle z nimi obcował, weszło mu to w przysłowie, którem później jego samego nazwano. Albeńczykiem mógł być tylko szlachcic, odważny, tęgi do korda, dobry jeździec i myśliwy. Na każde zawołanie wodza winni się byli stawić konno i zbrojno i iść na wszelkie niebezpieczeństwa. Obok tego mieli świętą powinność bronić honoru Najświętrzej Panny, księcia wojewody, bractwa i swego własnego.

W żadnym razie nie wolno było Albeńczykom wodzić się po sądach, wszelkie spory godzili między sobą polubownie. Ubiór ich miał barwą Radziwiłłowską, składał go kontusz koloru słomkowego, niebieski żupan, pas srebrny w czarne orty z trąbkami i spinka z emalii błękitnej, na której z brylancików ułożone były cyfry: K. X. R., co znaczy Karol książe Radziwiłł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy będzie kiedy na ziemi ludziom całkiem dobrze?

(Ciąg dalszy).

III. Prawdziwy i fałszywy postęp.

Źle na świecie, przyznają wszyscy, ale cóż począć? Czy może załamać ręce i tylko narzekać na biedę? Czy patrzeć obojętnie, bez nadziei lepszego jutra na tyle ludzkich łez, krzywd i niesprawiedliwości? Czy rzucić kamieniem potępienia na tę oświatę i postęp nowoczesny, co ludziom obiecuje złote góry góry, a czyni ich jeszcze mniej zadowolonymi?

Bynajmniej. Tylko człowiek kamiennego serca może spoglądać obojętnie na cierpienia ludzkie i nie dążyć do ich złagodzenia. Tylko ograniczony umysł potępi wszystkie nowoczesne wynalazki i nie dojrzy w nich żadnych dobrych stron i korzyści. Tylko małoduszny opuści ręce i zwątpi całkiem o lepszej przyszłości.

Nie może być wszystkim ludziom na tej ziemi całkiem dobrze, to prawda, ale może i powinno im być lepiej, znacznie lepiej, niż jest obecnie. Widzieliśmy, że bieda i nędza ludzka wynika po części z przyczyn od człowieka niezależnych, jako to klimatu, jakości ziemi, klęsk elementarnych, chorobliwego ustroju i śmiertelności ciała. Postęp może niewątpliwie złagodzić nieszczęścia tego rodzaju i należy go w tym względzie popierać. Rozwój rolnictwa, przemysłu, handlu, i wynalazków może ułatwić człowiekowi pracę na chleb powszedni, a tem samem pozwoli mu więcej myśleć o zadaniach duchowych, — ale żaden postęp całkiem tych przyczyn biedy ludzkiej nie usunie. W wielu nieuniknionych nieszczęściach będzie lekarstwem najskuteczniejszem po wszystkie czasy jedynie to tak bardzo okrzyczane „cierpcowe ziele“ t. j. cierpliwość, spokój, rezygnacya. Zresztą cierpienia ludzkie pochodzą, albo z własnej naszej, albo cudzej winy. Otóż tu szczególnie otwiera się obszerne pole do pracy i nadziei na przyszłość dla wszystkich, którzy pragną własnego lub cudzego szczęścia. Przedewszystkiem trzeba to zrozumieć, że często sam człowiek jest sprawcą swej niedoli.

„Cierpi człowiek, bo sam sobie służy za kata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.“

(Mickiewicz).

Nasze namiętności, nasze żądze, nasze grzechy sprowadzają na nas tysiączne nieszczęścia jeszcze na tym świecie i są „katami, którzy krew naszą leją długo“ bardzo długo. Dziś o tem najmniej chcą ludzie słyszeć i wiedzieć. Słychać tylko ciągle skargi na drugich, na wyzysk, na zdzierstwa, na niesprawiedliwość, na złe ustawy, ale rzadko, chyba w kościele usłyszy się te wzniosłe słowa:

Przed oczy Twoje Panie, winy nasze składamy, a karanie, które za nie odbieramy, przyrównamy.

Jeżeli uważamy złości, któreśmy popełnili, mniej daleko cierpimy, niżeśmy zasłużyli.

To jest święta prawda, której nie zagłuszą żadni socyaliści ciągłem piorunowaniem jedynie na wyzysk i ucisk bogaczy.

Ludzie mądrzejsi będą zawsze najpierw w głębi sumienia własnego szukać powodu swojej nędzy i niedoli, a chcąc się uchronić od cierpień życia, będą się przedewszystkiem starali siebie poprawić, uzacnić, uszlachetnić.

Trzeźwość i mierność poczciwie spędzona młodość potrafią w tym względzie szczególnie dużo zdziałać i zaoszczędzą człowiekowi wielu udręczeń i przykrości w życiu.

Lecz człowiek cierpi też często i wiele wskutek niegodziwości innych ludzi. Zdanie łacińskie: *„Homo homini lupus“* człowiek człowiekowi wilkiem, choć brzmi bardzo szorstko, ma przecież swoją głęboką podstawę i potwierdza się nierzadko w codziennem doświadczeniu. Znaczna część nędzy ludzkiej ma swoje źródło w niesprawiedliwości, samolubstwie, niegodziwości tych, z którymi się człowiek styka, od których jest zależny. Najlepsi nawet ludzie stają się pastwą cudzej namiętności i samowoli. Zbrodnia Kaina powtarza się niestety na świecie po dziś dzień w przeróżny sposób. Jestże na to lekarstwo? Tu znowu trzeba zastosować podobną receptę, co wyżej: Chcemy uniknąć dotkliwych skutków niegodziwości ludzkiej, starajmy się tę niegodziwość usunąć, dążmy do umoralnienia i uszlachetnienia nie tylko siebie samych, ale i naszego otoczenia, naszego społeczeństwa.

Jeżeli będzie na ziemi coraz więcej ludzi trzeźwych, pracowitych, rzetelnych, powściągliwych, coraz więcej zgodnych małżonków, dbałych rodziców a posłusznych dzieci, rzetelnych pracodawców a pilnych robotników, sumiennych urzędników a uczciwych obywateli, jeżeli będą coraz sprawiedliwsze prawa, to będzie coraz mniej krzywd, będzie coraz lepiej na świecie. Czy to jednak rychło nastąpi? Czy ludzkość dzisiaj postępuje tą właśnie drogą umoralnienia i udoskonalenia siebie? Zastanówmy się nad tem dobrze. Nic nie może człowieka bardziej uszlachetnić jak religia. Nic mu nie daje takiej siły do walki z namiętnościami, do przełamania nałogów, do nabywania cnót, do miłości bliźniego. Nic nie wpływa tak potężnie a błogo na prawodawstwo, na wychowanie, na naukę, na piśmiennictwo. Mianowicie czyni to religia katolicka, której nas nauczył Bóg-człowiek Jezus Chrystus, która już tyle razy okazała swą skuteczność na ludziach i narodach. Wszak ona to odrodziła świat starożytny, ona zniosła niewolę, ona zrównała ludzi wobec Boga, podźwignęła kobietę ze strasznego upadku, wzięła w obronę dzieci, starców, kaleki, dla których poganie nie mieli serca, powołała do życia niezliczone zakłady miłosierne, zaszczepiła na ziemi pojęcia wolności, honoru, obowiązku, któremi tak szermują dzisiejsi krzykacze i postępowicze. Ona to podniosła pierwsza sztandar obywatelstwa wszechświatowego; w miejsce współobywateli postawiła bliźnich, miłość rodaków rozszerzyła na wszystkich ludzi. *Religia ta dokonała największego w dziejach przewrotu społecznego, ale jakim sposobem? nie drogą fizycznego gwałtu zniszczenia i mordu, ale bratnią miłością nawet dla nieprzyjaciół, świętością życia, boskim zapałem i moralną wyższością swoich wyznawców.* Nie usu-

nęła wprawdzie z ziemi wszelkich cierpień dlatego, bo nie wszystkie usunąć się dadzą, bo napotykała i napotyka liczne przeszkody ze strony nawet tych, którym najlepiej życzy, a którzy nie zawsze potrafią się poznać na jej dobroczynności. Zresztą działalność jej jeszcze nieskończona i środki nie wyczerpane; może ona jeszcze z czasem bardzo wiele złego usunąć, a dobrego zaszczepić.

(Dokończenie nastąpi).

Z państwa i z zagranicy.

Z Rzymu rozeszła się pogłoska, że Ojciec św. zasłabł. Powstał stąd w świecie katolickim pewien niepokój, łatwo wytłómaczyć się dający, bo obecny Namiestnik Chrystusów, wycieńczony tylu pracami i troskami, liczy już 87 lat życia. Ale w ostatniej chwili doniósł telegram, że zdrowie Ojca św. już się poprawiło, tak że mógł, jak pierwej, Mszę świętą odprawić.

W Węgrzech dzienniki liberalne, za podmuchem żydów i masonów, podniosły wielki krzyk na Stolicę św., że takowa nie pozwoliła katolikom wschodniego obrządku wprowadzić do nabożeństwa języka madziarskiego. Do tego posuwa się pycha węgierska, że chce burmistrzować nawet w Kościele. Ale Rzym nie ustąpi, bo cóżby to było, gdyby każdy naród zapragnął odprawiania Mszy św. i obrzędów religijnych w swoim języku. Donoszą również z Budapesztu, że żydzi i masoni wzięli w swoją opiekę ks. Stojałowskiego i wpływają na rząd, by go nie wydawał sądom austryackim.

We Francyi odbywają się wybory do senatu. Chociaż radykaliści i socyaliści wytężyli wszystkie swe siły, by przeprowadzić swoich kandydatów, to jednak doznali porażki, bo na 97 senatorów dotąd wybranych ledwie 16 należy do obozu radykalnego i socyalistycznego. Główne zwycięstwo odnieśli republikanie umiarkowani, co jest znakiem, że ogromna część Francuzów pragnie utrzymać rzeczpospolitą, ale nie podziela dążności, religii i porządkowi społecznemu wrogich.

Niemało hałasu i niepokoju narobiła wiadomość, że rząd francuski myśli o dalszych zbrojeniach. Mianowicie minister wojny przedłożył projekt, aby 145 pułków piechoty powiększyć o czwarte bataliony, a nadto zaprowadzić w artyleryi nowe armaty, które z jednej strony mają być lżejsze od dawniejszych, tak że je cztery konie uwiozą, z drugiej zaś strzelać będą szybciej i dalej, tak że kule poniosą blisko na milę.

Wiadomość ta, którą jeszcze zaostrzył serdeczny telegram cara, wystosowany w Nowy Rok do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, zaniepokoiła **Niemców**; toż zaraz potem odbyła się w Berlinie wielka rada jeneralicyi wojskowej pod przewodnictwem cesarza Wilhelma II. Zapewne w ślad za Francyą pomnożą i Niemcy swoją siłę zbrojną, mimo że obecnie mają pod bronią: 23.088 oficerów, 78.217 podoficerów, 479.229 szeregowców, a w marynarce wojskowej (na okrętach): 6.402 oficerów i podoficerów, a 16.778 szeregowców.

Najgorszy skutek nowych uzbrojeń będzie ten, że i Austrya nie pozostanie w tyle, a na nowe działa pójdzie wiele milionów, którychby na inne cele użyć można.

Hiszpanie **na Kubie** pobili znowu oddział powstańców, złożony głównie z murzynów i z mulatów, czyli z mieszańców białej i czarnej rasy. Udało się też Hiszpanom zatopić okręt amerykański, który wiózł broń powstańcom. Gdyby nie pomoc Stanów Zjednoczonych, jużby była dawno ustała ta okrutna wojna.

Bezstronne zapatrywania na dzisiejsze sprawy.

(Przez p. Pawła Ziemiańskiego z Trześniowca).

(Ciąg dalszy).

Ażeby bliżej można poznać te wszystkie projekta, marzenia i obiecywane szczęście, zgubnie przez ludzi przewrotnych podawane, przypatrzmy się pismom przez ludzi tych wydawanym. I tak zastanówmy się z powagą i bezstronnym rozsądkiem, jacy to są ludzie, którzy ten porządek wprowadzają? Jaki ich cel i zamiary? Wreszcie jakie życie?

Aby na te 3 punkta krótko odpowiedzieć w jednej treści, uważmy kto tych ludzi, którzy Kościół i Duchowieństwo chcą oczyścić i zreformować, kto ich widzi kiedy w kościele się modlących, przyjmujących ŚS. Sakramenta, wypełniających praktyki religijne, uczących się katechizmu i prawd wiary, wykonywających Boskie przykazania i wszystko to, co do życia świątobliwego się odnosi, co może za życia człowiekowi przynieść spokój sumienia a po śmierci wieczne zbawienie. Prawda, że oni czasem się zjawią w kościele, aby oszukać łatwowiernych że oni katolicy, (jak to czasem robi Daszyński i jemu podobni, *Pr. z. Red.)* przyjdą czasem i popatrzą po kościele, czy się na sklepieniu sufitu kościoła gdzie jaskółki nie składają, czy który Święty namalowany ze ściany nie uciekł, czy ksiądz na kazaniu nie podda im materyału do krytykowania itp., więc po to się czasem zjawią w kościele, bo wiedzą że lud nasz pobożny najbardziej na to uważa, kto do kościoła chodzi to ten katolik pewnie prawdę mówi, więc tym sposobem najłatwiej lud oszukać. I w swoich pismach i korespondencyach piszą wyraźnie: Pochwalony Jezus Chrystus, choć im to tak miłe jak żydowi krzyżyk w handlu albo na kontrakcie, ale przecież żyd przeciwnik krzyża, krzyżami handluje i krzyżem podpisuje, bo to jego „geszeft“; tak samo i oni wiedzą, że temi religijnemi praktykami lud najprędzej zwabią do siebie. Z pobożności żaden do kościoła nie idzie ani tych praktyk nie używa. Bo kto chce być dobrym patryotą i przewodnikiem ludu katolickiego, musi być katolikiem nie z imienia ale z życia, uległym Kościołowi, w którym jest Bóg nieomylny jedyna prawda. Ale tę uległość Kościołowi Stapiński najlepiej stwierdził na wiecu

w Złoczowie. Lewakowski przyrzekł tak (dla formy tymczasem uniżyć się Biskupowi chociaż tego nie wykonał dotąd, a Stapiński otwarcie powiedział, że **nie pójdzie** do Biskupa z prośbą, aby zniósł cenzurę ciążącą na jego piśmie. Więc coś nadzwyczajnego udowodnił, że nie był uległym swemu Biskupowi. Niby to przez ten jego upór zakaz Biskupa przestanie być ważnym, albo też jakąś wzgardę zrobi Biskupowi swoją butą i głupim bezbożnym uporem.

Ale wiadoma rzecz, że aby prosić o zniesienie cenzury trzeba odstąpić od swoich celów i zamiarów, do których się dąży. Celem ich głównem jest Duchowieństwo od polityki usunąć, bo też to Duchowieństwo to dla nich sęk w głowie, z którym tak łatwo poradzić się nie da. Przyjdzie np. taki Przyjaciel słodziutki do ludu, a jak zacznie wszystkie grzechy księży, panów, urzędników wyczytywać (tylko swoich nigdy), jak zacznie nad niemi płakać, ubolewać, to kto pierwszy raz go słyszy, myśli, że to jemu koniecznie wierzyć potrzeba, że on jedyny jego obrońca i prawdziwie takie życzliwe ma serce jak i słóweczka cedzone przez zęby. Jednak zawsze się znajdzie ktoś, a najpierwszy zawsze ksiądz, który tych lisków wykryje zdradę, odsłoni ich sieci zastawiane na lud, i wydrze ich z ich paszczęki, aby go nie pożarli. Więc też ci księża są dla nich wrogami, gdyby nie oni, toby ci zdrajcy dawno przewrócili świat do góry nogami. Więc usunąwszy księży, mogliby lepiej kłamać i oszukiwać, boby niemiał kto ludziom ich fałszu wykrywać. Ale głupstwo z waszymi zamiarami. Że wam się tak panowie podoba, to tak nie będzie. My wiemy, kto nam jest życzliwszy i kto się więcej dla nas poświęca. Tacy panowie Stapińscy, Daszyńscy, Bałandy i im podobni, kochają teraz lud, bo z niego żyją, a przecie wie każdy o tem, że chcąc z czyjego grosza żyć, to trzeba mu się przypodchlebiać.

Gdybyś ty niejeden, bracie kochany swojemu dobrodziejowi, z którego żyjesz, od czasu do czasu rąbnął prawdę w oczy, nie tak mu ciaćkał i pochlebiał, jak się jemu podoba, o! wtedy bracie drogi, niedługo byś był przyjacielem swego dobrodzieja i z jego grajcara ani z jego pracy byś pewnie nie żył. Gdyby tak niejednemu przyszło podczas cholery lub innej zaraźliwej choroby czy we dnie czy w nocy, ciepło czy zimno pójść do chorego, z narażeniem życia jak niejeden ksiądz idzie, toby podobno ci przyjaciele i obrońcy ludu wyginęli. Gdyby tak setkami i tysiącami trzeba im było iść na misyę między dzikich ludzi i tam na gotowo żegnać się ze swojem życiem, a to by to podobno ani jeden Daszyński ani Bałanda się nie odważył, ale w domu co szkodzi psu szczekać, jak mu jeść dadzą. Więc my panowie znamy wasze zamiary i wasz cel i chęć wydalenia Duchowieństwa, ale my w to niewierzymy, co wy nam pleciecie.

Zresztą popatrzyć się trzeba na wasze życie, na wasze zachowanie względem praktyk religijnych. W obec tego nasuwa się nam włościanom pytanie, czy my możemy takim ludziom zaufać i wierzyć, którzy sami żadnej wiary nie mają?... Jakże nie może ten skłamać, lub kogo oszukać, wyzyskać, który sobie nic za grzech nie poczytuje? Do spowiedzi on nie pójdzie, boby się musiał grzechu spowiadać, krzywdę zwrócić, oczernienie odwołać, złą sławę komu, odjętą naprawić, a tak on się tego nie będzie spowiadał. Co jemu to szkodzi tak żyć jak przykazanie Boskie i kościelne zakazują, jak on tego niema za grzech, a choćby i od oka poszedł do spowiedzi, to czy on lekceważąc sobie jeden grzech, będzie się obawiał świętokradztwem dodać do tego więcej? Więc czyż takim ludziom można wierzyć, albo zaufać? To chyba szalony tylko zrobi, ale człowiek bojący się Boga i chcący żyć ze spokojnem sumieniem i duszę zbawić, nigdy się na to nie zgodzi. Zresztą, aby się o tem przekonać, niepotrzeba na to koniecznie faktów religijnych przywodzić, ale wystarczy fakt przez samych socyalistycznych robotników w Belgii czy Bawaryi wykonany. Przypadkiem dostałem Nr. Przeglądu Lwowskiego (powszech.) z 18 listopada b. r. gdzie opisane jak tam robotnicy założyli wspólną Kasę taką, aby jak kto roboty z własnej winy mieć niebędzie przynajmniej 5 dni, pobierał z niej zapomogę na życie. Złożyli na to grube pieniądze, które składali przez pół roku i te miały starczyć na stałe zabezpieczenia robotników. Jednak pomimo tego za pół roku odkąd zaczęli pobierać z niej zapomogi do ostatniego centa wyczerpali. Bo byli takimi próżniakami, co tylko o tym koszcie żyli, bo ich do roboty nikt nie przyjął, bo nie chcieli robić. Więc tak chcą wszyscy socyaliści, abyśmy składali pieniądze, a oni naszem kosztem żyli.

Takich to faktów tysiąceby zebrał, gdyby ich chciał zbierać, ale i bez faktów same ich projekta i zachcianki wszystko na jaw wywodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Donoszą nam z Niegowici: Dnia 26. grudnia z. roku odbyło się u nas za staraniem Przew. ks. proboszcza Jana Krupińskiego uroczyste otwarcie czytelni ludowej oraz zawiązanie kółka rolniczego. Czytelnię założyło krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, przesyłając na ten cel 102 dziełek wartości 42 złr.; nadto złożył Wielm. Pan Zdzisław Włodek, kolator miejscowy i marszałek powiatu, na dalsze zakupno książek 40 złr. Na uroczystość otwarcia czytelni zgromadziło się mnóstwo ludzi z całej parafii obok miejscowego duchowieństwa, nauczycielstwa i przedstawicieli dworów. Ks. proboszcz w podniosłych słowach, pouczając o celach i pożytkach czytelni i kółka rolniczego, a przedstawiając z szczególniejszym naciskiem skutki czytania dobrych książek i gazetek, zachęcał gorąco do pilnego korzystania z tychże. Przemówienia pełnego znajomości potrzeb ludu wysłuchali wszyscy z natężoną uwagą i głębokim nastrojem. W końcu dwóch włościan podziękowało w serdecznych słowach Przew. ks. Proboszczowi za gorliwe starania, Towarzystwu Oświaty ludowej za przysłane książki i Wielm. Panu Z. Włodkowi za hojny dar. Poczem zapisano członków kółka rolniczego i rozdano do czytania wszystkie książki.

Z nieszczęsnym Stojałowskim coraz gorzej. W Nr. 5. wieczornym „Vaterlanda" z dnia 5 stycznia b. m. w kronice pod napisem „Stojałowski" czytamy następującą wzmiankę: „W interesie uwięzionego na Węgrzech Stojałowskiego roz-

winął **żydowsko-massoński** klub demokratyczny budapeszteński wielką ruchliwość. Prezydyum klubu wystosowało pismo do przewodniczącego klubu „niezawisłych i czterdziestu ośmiu obywateli“, Ludwika Hollo, w którem wezwano klub bratni do działania celem obrony prawa schronienia Stojałowskiego. Klub demokratyczny odbędzie w tej sprawie pierwsze posiedzenie dnia 5. stycznia b. r., na którem mają odczytać pismo austryackiego deputowanego dra Kronawettera, wystosowane w tym względzie do klubu“. Takto zbuntowany ów kapłan szuka pomocy u wrogów Kościoła t. j. masonów i żydów.

Ile jest żydów w Austryi? Podług statystyki komisyi centralnej, Austrya liczy 1 milion 141.674 żydów. Z tego: Austrya Niższa 128.-785, Austrya Wyższa 1078, Salcburg 157, Styrya 1978, Karyntya 163, Kraina 89, Wybrzeże 5,588, Tyrol 737, Czechy 94.042, Morawa 45.324, Szląsk 10.042, **Galicya 770 tysięcy 468**, Bukowina 82,717, Dalmacya 329. Na każdy 1000 mieszkańców przypada 47 żydów.

Stowarzyszenia katolickie rzemieślnicze i robotnicze mają niebawem zwołać ogólne zgromadzenie delegatów z Galicyi. O terminie zjazdu doniesiemy, skoro zostanie już postanowiony.

Państwo dziadów. W Japonii, w pewnym lesie prowincyi Schinano, istnieje od lat 40 gmina, zwana „państwem dziadów“. Gmina ta liczy 300 członków, między nimi wiele kobiet i dzieci. Na czele gminy stoi „król“, mężczyzna lat 60, który posiada nieograniczoną władzę, lecz mimo to żebrze, jak inni. Podczas pogody śpią żebracy pod gołem niebem, tylko w zimie lub podczas deszczu stawiają wieczorem namioty z grubego papieru, nasiąkniętego oliwą. Rano zwijają obóz i pakują wszystko w pudła i paki, aby zatrzeć wszelki ślad po sobie. Następnie rozbiegają się po wsiach okolicznych, chodząc po prośbie, aby wieczorem zebrać się w lesie, zgotować wspólnie wieczerzę, jeść, rozmawiać, śpiewać, pić itd. Przytem umieją (co jest jedną z głównych ustaw ich „królestwa“) zatrzeć ślady każdorazowego noclegu tak umiejętnie, iż przed niewielu laty nawet mieszkańcy wsi okolicznych nie mieli pojęcia o istnieniu tego państwa dziadów.

Zresztą żebracy ci, chociaż wielu z nich było dawniej szulerami, złodziejami itp., unikają podobno kradzieży i innych wykroczeń przynajmniej we wsiach, z których dobroczynności żyją. Gdy nowicyusz zgłosi się celem wstąpienia w skład tego państwa, musi najpierw „królowi“ opowiedzieć bieg swego życia, po czem tenże rozstrzyga o jego losie. „Królowi“ przysługuje również prawo do wykluczenia niezdolnych członków, do załatwienia sporów, do karania itd. Nikt nie śmiałby stawić oporu wyrokowi „króla“, którego powaga polega na tem, iż jest założycielem tego państwa, gdyż pierwszy zamieszkał w lesie, werbując coraz więcej zwolenników rzemiosła dziadowskiego.

Okrycie lekarskie. Rodak nasz, powstaniec z r. 1863, dr. Ryszard Sudlik, szef oddziału elektro-terapeutycznego na klinice w Buenos Aires w Ameryce, dokonał ważnego odkrycia medycznego, mianowicie wynalazł sposób leczenia newralgii i ischias (rodzaj reumatyzmu), polegający na równoczesnem zastosowaniu elektryczności i chlorku cynku. Bole ustają natychmiast i bezpowrotnie. Zdaniem najpoważniejszych lekarzy ma to być niezwykłe odkrycie.

Tuczenie drobiu z użyciem węgla drzewnego. Pewna niemiecka gazeta opisuje następujące wyniki tuczenia: W jednej stajence zamknięto 4 indyczki i karmiono je mąką z gotowanymi ziemniakami i owsem; drugie 4 indyczki dano do stajenki posypanej drobnymi kawałkami węgla drzewnego, a do takiej samej karmy, jaką dostawały tamte, dodano jeszcze nieco sproszkowanego węgla drzewnego. Po zabiciu wszystkich indyczek w jednym dniu okazało się, że te drugie, którym dodawano węgla, były cięższe o $^3/_4$ kg. Również i mięso ich było smaczniejsze od pierwszych. Wiadomem jest również, że i gęsiom daje się przy tuczeniu drobne kawałki węgla, co wpływa na dobry smak mięsa, a nawet niweczy złe skutki co do zapachu, wynikające z dodawania do karmy makuchów rzepakowych. Byłoby więc stosownem, ażeby przy tuczeniu innego drobiu, szczególnie kaczek, używać węgli drzewnych.

Nowy sposób usuwania kalectwa garbu wynaleziono w Paryżu. Dr. Callot (czyt. Kallot) miał odczyt w akademii paryskiej, na którym przedstawił z 237, 6 osób wyleczonych za pomocą maszynki przez niego wynalezionej.

Pijane kury. Przed sądem w Oban (w Anglii), toczyła się niedawno zabawna sprawa. Oskarżającym był hodowca kur Laggen, który pozywał sąsiadującą z nim gorzelnię, iż „rozpaja“ mu jego koguty. Biedak opowiadał, że od czasu, jak jeden z kogutów wskazał kurom drogę do stawu, do którego spływały wywary gorzelni, kury nieść nie chcą, tracą apetyt i chudną. W niedzielę cała skrzydlata drużyna chodzi jak osowiała, bo gorzelnia jest bezczynną; za co w poniedziałek raczy się podwójnie w stawie i cały kurnik gdacze z radości i zatacza się poprostu. Sędzia kazał podać przyprowadzonemu kogutowi trochę wódki. Istotnie pił łapczywie, a następnie był dziwnie podniecony. Właścicielowi gorzelni kazano staw ogrodzić.

Zniewaga krzyża. Po wielkich miastach pełno zepsucia i obrazy Bożej. Oto we Lwowie podczas przedstawienia w cyrku, tłum komedyantów tańczących użył do owego przedstawienia krzyża, który stał z początku na stole niby przed sędziami sądzącymi. Później, gdy komedyanci zaczęli tańczyć, krzyż zrzucono (nie wiedzieć czy umyślnie) na ziemię i deptano po nim nogami wśród tańcu. Profesor lwowski Thullie dobry katolik, wniósł na posiedzeniu rady miejskiej interpelacyę celem ukarania winnych. Ciekawa rzecz, że policya, której obowiązkiem czuwać nad godnością wiary św. była dotąd niemą. Sądzimy, że oburzenie serc katolickich zniewagą P. Boga znajdzie uspokojenie przez surową karę jaka winna spotkać dyrektora cyrku.

Ogólny niepokój w Przeworsku zapanował tymi dniami z powodu pożarów. I tak w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w nocy, w czterech punktach miasta buchnęły niemal równocześnie płomienie, które atoli, dzięki szybkiej i energicznej pomocy straży pożarnej niebawem stłumiono, a ofiarą padł tylko jeden dom, stodoła i część dachu sąsiedniego domu. W wigilię święta Trzech Króli znowu wybuchł wieczorem pożar w jednej z najwięcej zaludnionych dzielnic żydowskich, ale i tym razem udaremniono zbrodnicze usiłowania, bo całe miasteczko czuwa dniem i nocą, mieszkańcy zorganizowali nocne patrole, a żandarmerya czyni ścisłe dochodzenia za tajemniczym dotąd podpalaczem.

Zwaryowane kobiety. W Paryżu, gdzie wszelkie głupstwo wnet się przyjmie, ukazały się już na ulicach baby w strojach męskich. Sądzą one, że strój męski przerobi je na mężczyzn i że w ten sposób wezmą górę nad mężczyznami. Gawiedź uliczna ma też wiele uciechy z owych pań, które się zwą „emancypantkami“. Nie brak i u nas w Krakowie takich, które wdziewają stroje na pół męskie i jeżdżą bicyklami, radeby i chodzić tak po ulicy, ale boją się drwin gawiedzi ulicznej.

Ukrócenie pojedynków. Cesarz niemiecki po naradzie z wojskowymi, wydał surowy przepis w sprawach ukrócenia pojedynków. Barbarzyński ten zwyczaj zastąpią polubowne sądy honorowe.

Niezwykłe o tym czasie: Nad Berlinem przeszła w nocy na Nowy Rok burza. Gdy zegary wybiły dwunastą, błysło nad miastem 6 razy i dały się słyszeć grzmoty.

Nowe źródło mineralne w Galicyi. W lesie należącym do wsi Małków w powiecie turczańskim, u stóp Beskidu, odkryto źródło, którego woda posiada przyjemny i orzeźwiający smak słonawy z bardzo słabym posmakiem żelazistym. Woda ta bardzo jest zbliżona do wody „Nieder-Selters“ (woda mineralna używana na choroby piersiowe), jest jednak od tamtej o wiele treściwszą. Właściciele tego źródła pp. Kazimierz Kułakowski i spółka zamierzają wodę tę wprowadzić w handel i nadali źródłu imię „Stanisław“.

Podpisy w sprawie święcenia niedzieli. Deputacya Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych wręczyła w tej sprawie JE. p. namiestnikowi petycye, zaopa-

trzone licznymi podpisami Towarzystw katolickich, jakoteż katolików obojga płci. Książę namiestnik odpowiedział życzliwie, obiecując żądania podniesione w petycyi rozpatrzyć. Petycye zaopatrzone podpisami odsyłać należy do Czytelni katolickiej we Lwowie, (Rynek 30), skąd będą wnoszone do Namiestnictwa. Rzecz to nader ważna dla katolików, by dzień P. Bogu poświęcony doznawał należytego poszanowania. Najskuteczniej mogliby zbierać podpisy Przewielebni Księża Proboszczowie.

Czworaczki. W przeddzień Nowego Roku pewien właściciel majątku w Niemczech, Piotr Scherz, obdarzony został przez żonę czworaczkami, parką chłopczyków i parką dziewczątek. Chłopcy cieszą się jak najlepszem zdrowiem. Dziewczęta zmarły nazajutrz po urodzeniu.

Fabrykę perkali i płócienek zamierza założyć właściciel dóbr Borki Janowskie. Wyroby te zastosowane będą do potrzeb ludu wschodnio-galicyjskiego. Zamiast gorzelni zaś założoną być ma fabryka cykoryi taniej, ludność bowiem włościańska pijąca kawę używa cykoryi sprowadzanej z zagranicy. Próba uprawy cykoryi na polach boreckich udała się znakomicie („Niedziela").

Morowa zaraza szerzy się coraz groźniej **w Indyach**. Trwoga panuje ogólna, ludność ucieka tłumnie w głąb kraju, gdzie z powodu byłej posuchy panuje głód. Kierownik szpitala w mieście Bombaju padł sam ofiarą zarazy.

Największy pług. Właścicielem największego pługa na świecie jest niejaki Gird w Ameryce. Olbrzymie to narzędzie rolnicze wprowadza w ruch para; aby ją wywołać używa się dziennie blisko dwa wozy węgla. Pług ten orze około 100 morgów dziennie!

Telegraf bez drutów wynalazł pewien Włoch. Wynalazek taki może oddać wielkie usługi podczas wojny.

Nieszczęśliwy wypadek. Na stacyi kolei w Rudawie przy Krakowie jeden z robotników poniósł śmierć na miejscu pod kołami pociągu; drugiego ciężko poranionego przywieziono do Krakowa. Nieprzytomnego robotnika ze złamaną czaszką i krwotokiem wewnętrznym odwieziono do kliniki chirurgicznej w Krakowie.

HUMOR.

W sądzie.

— Czy to wasz kożuch?
— Juścić mój.
— Złóżcie dowody.
— Panie święty! Kajbym ja go do wody pakował, toby mi moja stara wszystkie zęby wytłukła.

Krawiec — stary praktyk.

— Przyszedłem do pana obstalować sobie ubranie.

— Owszem, panie dobrodzieju, zaraz weźmiemy miarę. A pan dobrodziej żonaty?

— Tak, ale na cóż to panu potrzebne?

— A jakże, potrzebne, panie dobrodzieju! Zrobimy panu dobrodziejowi sekretną kieszonkę na pieniądze. Bez tego, ani rusz, panie dobrodzieju, w małżeństwie. Ho, ho, ja jestem stary praktyk!

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Wojciechowi Solakowi z Wytrzyszczki. Z funduszu laudemialnego, o który Panu chodzi, mogą korzystać tylko mieszkańcy powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Wobec tego bliższej wiadomości Panu nie potrzeba.

P. Cyankiewiczowi z Zembrzyc. Numera brakujące posłaliśmy, a co do posyłania gazet, to prosimy przysłać 36 ct. na marki pocztowe.

Kalendarz kościelny.

11. Poniedziałek. Higina b. m.
12. Wtorek. Arkadyusza i Modesta.
13. Środa. Weroniki panny.
14. Czwartek. Hilarego b. d. k.
15. Piątek. Pswła I pustelnika.
16. Sobota. Marcela p. m.
17. **Niedziela 2 po Trzech Królach.** *Im. Jezus.*
18. Poniedziałek. Katedr. św. Piotra.
19. Wtorek. Ferdynanda.
20. Środa. Fabiana p.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 10. o godz. 10. min. 45 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą	1·27	żądają	1·28
Za marki niemieckie płacą	— 58	żądają	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą	8·20 do 8·55
Pszenicę czerwoną	8·20 do 8·55
Pszenicę żółtą	8·20 do 8·50
Żyto	6·75 do 7·—
Jęczmień browarny	6·20 do 7·20
Jęczmień na paszę	5·50 do 5·80
Owies	5·80 do 6·80

Wszystko za 100 kilo.

Z powodu świąt, oraz przyczyn od redakcyi niezależnych, numer 2-gi o jeden dzień wyszedł później, za co Szanownych Czytelników naszych przepraszamy.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.